

[archiwum]

# Piotr Szalsza: Wiedeńskie spektrum i Bruno Schulz

Opierając się na nieznanym dotąd dokumentach, chciałbym podjąć próbę skromnego uzupełnienia dotychczasowych cennych badań w omawianym tu temacie. Pragnę przy tym wyrazić przekonanie, że zapewne powinno się przeprowadzić kolejne kwerendy w archiwach wiedeńskich. Pozwoliłyby one wyjaśnić wiele nieznanymi faktów i powiązań dotyczących biografii Schulza, rozwinąć zaledwie zasygnalizowane wątki. Nowe informacje – być może – znajdują się na wyciągnięcie ręki.

## Przyjazd do Wiednia

Bruno Schulz, w towarzystwie siostry i jej syna, przyjechał do Wiednia w listopadzie 1914 roku<sup>1</sup>. Powodem opuszczenia rodzinnego Drohobycza był wybuch I wojny światowej, a konkretnie – szybka ofensywa armii rosyjskiej. Do jesieni 1914 roku zdobyła ona tereny Galicji i osiągnęła przedpole Krakowa. Schulz należał do około 200 000 galicyjskich uciekinierów, którzy w krótkim czasie dotarli do naddunajskiej stolicy.

Do jakiego miasta przybył dwudziestodwuletni Bruno Schulz?

---

<sup>1</sup> W niniejszym artykule korzystam z – opublikowanych przez Joannę Sass w „Schulz/Forum” 10, 2017 – bardzo ważnych i dokładnych informacji, które powstały na podstawie sprawdzonych przez autorkę zapisów zawartych w dokumentach różnych instytucji wiedeńskich. Informacje te dotyczą przede wszystkim miejsc zameldowania Schulza i jego bliskich, a także potwierdzeń pobierania zapomogi i przebiegu nieukończonych studiów w Wyższej Szkole Technicznej oraz egzaminu wstępnego w Akademii Sztuki.

Wiedeń był politycznym centrum państwa, które prowadziło wojnę. Sytuacja była napięta i skomplikowana. Miasto borykało się z wielkimi problemami. Z miesiąca na miesiąc kryzys stawał się poważniejszy. Trzeba było zająć się nie tylko potrzebami mieszkańców Wiednia, ale właśnie także tych obywateli, którzy szukając schronienia, przybyli tu z różnych zakątków cesarstwa. Wprowadzono wypłacanie z kasy miasta stałych zasiłków. Równoległe – na ogromną skalę – rozwinęto wszelkie formy działalności charytatywnej. Bruno Schulz był jednym z beneficjentów otrzymujących comiesięczny zasiłek w Centralnej Agencji Pomocy dla Uchodźców Wojennych z Galicji i Bukowiny. W dokumencie wypełnionym przez urzędnika tej organizacji w rubryce „zawód” odnotowano, że Schulz jest studentem Szkoły Politechnicznej we Lwowie, działającym jako sanitariusz w Akademickim Legionie Pomocy<sup>2</sup>. Także w Wiedniu Schulz podejmie studia w podobnej uczelni (Technische Hochschule), ale dopiero rok później. Jego uczestnictwo w Legionie trudno więc potwierdzić, ponieważ – prawdopodobnie – nie zachowały się listy studentów pracujących na rzecz tej organizacji w Wiedniu.

Analiza dostępnych informacji związanych z pobytem Brunona Schulza w naddunajskiej stolicy w okresie trwania I wojny światowej oraz pięć lat po jej zakończeniu pozwala skonstatować, że oprócz wspomnianych, sprawdzonych i niezwykle cennych, danych wciąż wiemy niewiele o tym, czym zajmował się on w Wiedniu *n a c o d z i e ń*, a ściśle: *w ż y c i u p r y w a t n y m*.

Wiemy, że Schulz był w stałym kontakcie z bratem, odznaczonym oficerem armii austriackiej, który wraz z rodziną mieszkał w cesarskiej stolicy. Znane są również informacje o kontaktach pisarza ze skoligaconymi w różnych wariantach rodzinami – Polturaków, Kuhmerkerów, Suchestowów<sup>3</sup>, a także Gartenbergów – czyli – w mniejszym lub większym stopniu z krewnymi ze strony matki Schulza. Wspólny mianownik, łączący wymienione nazwiska, to znaczący udział większości w przemyśle naftowym Galicji. A o tym, jak rodziny były ze sobą powiązane, świadczy na przykład dokument z roku 1912, informujący o pobycie na kuracji w Karlsbadzie (Karlovy Vary) wuja Brunona – Heinricha (Juda Hersz) Kuhmerkera wraz z żoną Pepi (Pesia – z domu Gartenberg). Pod ich opieką przebywały tam również dwie wnuczki – Dora i Ella Suchestow<sup>4</sup>.

---

2 Krótkie kalendarium pobytów Schulza w Wiedniu: pierwszy przyjazd – późna jesień 1914; powrót do Drohobycza – 15 grudnia 1915; ponowne przybycie do Wiednia, aby podjąć studia w Wyższej Szkole Technicznej – 4 listopada 1916; przerwa wakacyjna w Drohobyczu – sierpień–październik 1917; w naddunajskiej stolicy pozostanie potem do 8 sierpnia 1918. Po raz ostatni do Wiednia przyjedzie 7 lutego 1923 roku (nieudany egzamin wstępny w Akademii Sztuk Pięknych). Do Drohobycza, już na stałe, powróci w lipcu tegoż roku.

3 Henryk Suchestow był zięciem Henryka Kuhmerkera.

4 „Karlsbader Kurliste”, 27.07.1912, Nr. 449.

| Wohnungswechsel:   |                |                                  |
|--|----------------|----------------------------------|
| Herr Heinrich <b>Kuhmerker</b> , Privat-Beamter, mit Frau Pepi, Enkeln: Dora und Ella <b>Suchestow</b> und Bedienung | Drohobycz      | Etabl. Sanssouci, Goetheweg      |
| Frau Benö <b>Schmelczer</b> , Kaufmannsgatt., mit Bedienung  | Budapest       | Germanenhof, Andreasgasse        |
| Herr Maximilian <b>Bohutinsky</b> , E.-B.-Beamter  | Prag           | Wartburg, Wiesenberg             |
| Herr Dr. Herman Karel <b>Westendorf</b> , Bankier  | Amsterdam      | Koburg, Marienbaderstrasse       |
| Herr Jakob <b>Rubinsohn</b> , Kaufmann   | Lemberg        | St. Pierre, Arnemannstrasse      |
| Frau Cilli <b>Gross</b> , Kaufmannsgattin  | Bukarest       | Tennyson, Kais. Elisabeth-Kai    |
| Frau Regine <b>Losner</b> , Kaufmannsgattin  | Odobesti       | dto.                             |
| Frau Rebekka <b>Silberstein</b> , Kaufmannsgattin  | dto.           | dto.                             |
| Frau Barbara <b>Ochsner</b> , Kaufmannsgattin, mit Tochter Amalie  | Cherson        | Grossmeister, Andreasgasse       |
| Herr Leop. <b>Bach</b> , Kaufmann  | München        | Moltke, Gartenzeile              |
| Herr Peter <b>Ranef</b> , Kaufmann   | Sophia         | Belle-Alliance, Parkstrasse      |
| Herr Daniel <b>Hantower</b> , Rechtsanwalt, mit Frau Sophie und Bedienung  | St. Petersburg | Fürstenhof, Parkstrasse          |
| Frau Marie <b>Labinska</b> mit Tochter Raise   | Begoduchow     | Miramar, Schulgasse              |
| Herr Georg <b>Popowits</b> , Lehrer  | Velika Mucna   | Hotel gold. Baum, Kaiserstrasse  |
| Frl. Irene <b>Kren</b> , Weingartenbesitzers-tochter   | Cseged         | Villa Fink, Ed.-Knollstr.        |
| Frau Elise <b>Miech</b>  | Hamburg        | Bellona, Schlossgässchen         |
| Frau Louise <b>Wolf</b> , Stationschefsgattin, mit Tochter Elisabeth   | Panesova       | Dampfschiff, Kais. Frz. Jsphstr. |
| Frau Cäcilie <b>Makowsky</b> , Provisorsgattin   | Moskau         | 4 Jahreszeiten, Marienbaderstr.  |
| Es soll richtig heissen:   |                |                                  |

Spis kuracjuszy przybyłych do Karlsbadu w lipcu 1912 roku z nazwiskami Heinricha i Pepi Kuhmerkerów oraz Dory i Elli Suchestow [„Karlsbader Kurliste“, Nr. 449]

Wien, VIII. Alserstrasse, karta pocztowa z 1915 roku. W zbiorach własnych



Zur „Kleinen Anzeigen“ haben wir eine neue Einrichtung...

Kleine Anzeigen.

Bestenfalls werden diese Anzeigen mit besonderer Aufmerksamkeit...

Zu mieten gesucht.

Bedürfen Zimmer-Wohnungen, Büten, Geschäftslökalen.

Zu vermieten.

Bedürfen Zimmer-Wohnungen, Büten.

Wohlfühl:

Die Wohnvermittlungsbüro „Neuwerk“...

Zu vermieten.

Bedürfen Zimmer-Wohnungen, Büten.

Wohlfühl:

Die Wohnvermittlungsbüro „Neuwerk“...

Zu vermieten.

Bedürfen Zimmer-Wohnungen, Büten.

Die Wohnung von...

1 Zimmer am Hofplatz, in der...

Die Wohnung von...

1 Zimmer am Hofplatz, in der...

Die Wohnung von...

1 Zimmer am Hofplatz, in der...

Die Wohnung von...

1 Zimmer am Hofplatz, in der...

Die Wohnung von...

1 Zimmer am Hofplatz, in der...

Die Wohnung von...

1 Zimmer am Hofplatz, in der...

Die Wohnung von...

1 Zimmer am Hofplatz, in der...

Die Wohnung von...

1 Zimmer am Hofplatz, in der...

Die Wohnung von...

1 Zimmer am Hofplatz, in der...

Die Wohnung von...

1 Zimmer am Hofplatz, in der...

Die Wohnung von...

1 Zimmer am Hofplatz, in der...

Die Wohnung von...

1 Zimmer am Hofplatz, in der...

Die Wohnung von...

1 Zimmer am Hofplatz, in der...

Die Wohnung von...

1 Zimmer am Hofplatz, in der...

Die Wohnung von...

1 Zimmer am Hofplatz, in der...

Die Wohnung von...

1 Zimmer am Hofplatz, in der...

Die Wohnung von...

1 Zimmer am Hofplatz, in der...

Die Wohnung von...

1 Zimmer am Hofplatz, in der...

Die Wohnung von...

1 Zimmer am Hofplatz, in der...

Die Wohnung von...

1 Zimmer am Hofplatz, in der...

Vertical text on the far right edge of the page.

Schulz po kilku miesiącach pobytu w Wiedniu również udał się na kurację do Karlsbadu. Na razie jednak musiał zadowolić się regularną przejażdżką do drugiej dzielnicy miasta – w celu odebrania wspomnianego już zasiłku. I nie można wykluczyć, że w pierwszym roku pobytu nad Dunajem był to jedyny obligatoryjny obowiązek niezbyt zdrowego dwudziestodwulatka.

Wiemy, że – także wspólnie, z trzydziestoletnią siostrą Anną (Chana) i jej dwunastoletnim synem Ludwikiem – często zmieniał mieszkania. Niektóre z nich znajdowały się w budynkach, w których rezydowały różne agendy oraz instytucje żydowskie. Na przykład w domu przy Alserstrasse 42 mieściła się organizacja pomagająca galicyjskim Żydom uciekinierom między innymi w zakresie przydziału używanej odzieży<sup>5</sup>.

Pod innym adresem, przy Seegasse 3<sup>6</sup>, miała swoją siedzibę agenda żydowskiego klubu sportowego Hakoah, zaś na tejsze ulicy pod numerem 9 – żydowski szpital i dom starców. Przy Skodagasse 15 podczas wizyt w Wiedniu, zapewne w pensjonacie Baltic, często zatrzymywała się matka Brunona Schulza. Właściciele hoteliku reklamowali się w prasie: „pierwszorzędne pokoje ogrodowe z tarasami, umywalki z ciepłą wodą, centralne ogrzewanie, wyśmienita kuchnia. Bardzo wskazane dla rekonwalescentów”<sup>7</sup>.

Od roku 1916 Schulz studiował w wiedeńskiej Wyższej Szkole Technicznej. Ciągle jednak niewiele wiemy na temat kręgu jego ewentualnych znajomych, z którymi studiował bądź też – ewentualnie – wspólnie pracował. Nie wiemy na przykład, gdzie się stołował. Czy odwiedzał restauracje? Czy chodził do kina, do teatru, do opery, na koncerty, na wystawy malarstwa? Czy czytał gazety, a jeżeli tak, to jakie? W okresie pobytu Schulza w Wiedniu ukazywało się kilka periodyków polskich, a także żydowskich, wydawanych właśnie w języku polskim, niemieckim oraz w jidysz. Uwagę zwraca założony w 1915 roku niemieckojęzyczny dziennik „Jüdische Korrespondenz”. Na jego łamach tematy związane z Galicją poruszano bardzo często. Wpływ na taki stan rzeczy miała osoba pomysłodawcy, wydawcy i redaktora naczelnego – urodzonego w Drohobyczu – Jonasa Krepla.

Od roku 1915 piastował on także stanowisko rzecznika prasowego w austriackim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Miał dzięki temu decydujący wpływ na publikacje prasowe we wszystkich gazetach ukazujących się na terenie Cesarstwa. Także na „Cetinjer Zeitung” – gazetę, w której w latach 1917–1918 opublikowano dwa antywojenne opowiadania podpisane nazwiskiem Brunona

---

5 „Neue Freie Presse”, 4.03.1916, Nr. 18511, s. 19. Artykuł zatytułowany: *Wiedeńska zbiórka odzieży dla biedoty żydowskiej*.

6 Pod tym adresem mieszkał także prominentny drohobyczanin, dziennikarz i polityk – Jonas Kreppel. (Informacja oparta na danych uzyskanych w Archiwum Centrum Dokumentacji Austriackiego Ruchu Oporu – DÖW).

7 „Neue Freie Presse”, 4.05.1916, Nr. 18570, s. 21. Por. ilustracja na poprzedniej stronie.

## Die Russen in Drohobycz. — Eine Offiziers- frau als Räuberin.

Wien, 12. September. (Korr.-B.)

Aus dem Kriegspressquartier wird gemeldet: Die aus dem Bezirk Drohobycz vorliegenden amtlichen Berichte geben ein anschauliches Bild von dem Vandalismus, mit dem die Russen in diesem Gebiete gehaust haben. Diebstahl, Raub, Plünderung und Brandlegung folgten ihren Spuren. Dort, wo Kosaken waren, erging es den Leuten am schlimmsten. Dort waren Raub, Erpressung, Vergewaltigung von Frauen und selbst Mord an der Tagesordnung. So wurden in einer Gemeinde des Bezirkes vor dem Rückzuge der Russen 23 jüdische Einwohner in bestialischer Weise niedergemetzelt.

### Lemberg zur Rückkehr für die Flüchtlinge freigegeben.

Die Polizeidirektion Wien hat bezüglich der Freigabe weiterer Bezirke Galiziens für die Rückkehr der Flüchtlinge drei Kundmachungen erlassen. Sie bestimmen: Außer den im Aufruf vom 20. Juli, 14. August, 28. September, 27. Oktober 1915 und im Aufruf B. von heute für die Rückkehr der Flüchtlinge freigegebenen Bezirken Galiziens werden noch folgende in das „weitere“ Kriegsgebiet fallende Bezirke freigegeben: Jaslo, Cieszanow, Jaworow, Rudki, Sambor, Drohobycz und Skole. Ferner: Przemyslanv, Bohorodczany, mit Ausnahme der

## Die Berichte der verbündeten Generalstäbe.

### Meldung des österreichisch-ungarischen Generalstabes:

Amtlich wird verlautbart: „17. Mai 1915, mittags.“

Im Verhältnis zu den hartnäckigen Kämpfen der vergangenen zwei Wochen verlief der gestrige Tag an der ganzen Front im allgemeinen ohne wesentliche Ereignisse.

Die Armeen haben weiter nach vorwärts Raum gewonnen. Die gegen den oberen Dnjepr vorgedrängten Kolonnen haben mit Teilen nun auch Drohobycz genommen, weitere 5100 Gefangene gemacht und 8 Maschinengewehre erbeutet.

Der Stellvertreter des Chefs des Generalstabes:

v. Höfer, Feldmarschalleutnant.“

Początek artykułu Rosjanie w Drohobyczu – żona oficera jako rabuś, „Pester Lloyd“ [13.9.1916, Nr. 255]

Informacja prasowa o odbiciu Drohobycza z rąk Rosjan, „Neue Freie Presse“ [18.5.1915, Nr. 18224]

Oficjalna informacja policji o możliwości powrotu do wyzwolonego Lwowa i okolicznych miejscowości, „Jüdische Korrespondenz“ [2.12.1915, Nr. 16]

Schulza<sup>8</sup>. Jak dalece interesowała dwudziestodwulatka sytuacja frontowa i polityczna, w tym – los Polski, na temat której stale pojawiały się w prasie wiedeńskiej istotne artykuły omawiające, na przykład, aktywność bardzo wpływowego Koła Polskiego, działającego przy cesarskiej Radzie Państwa? Czy Schulz znał treść ważnych wystąpień słynnego drohobyczanina, posła Hermana Liebermana, lub wpływowego posła lwowskiego, Hermana Diamanta, który w 1918 roku w energiczny sposób domagał się równouprawnionego – w ramach cesarstwa – traktowania Galicji<sup>9</sup>.

Nie posiadamy informacji, czy Schulz znał, zamieszczane także w gazecie Kreppla, prasowe wiadomości na temat wyzwolenia Drohobycza 17 maja 1915 roku<sup>10</sup>. Możemy tylko przypuszczać, że je czytał. Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak, że Schulz poznał, opublikowaną w prasie 2 grudnia 1915 roku, oficjalną informację policji o możliwości powrotu do wyzwolonego Drohobycza. Wpłynęła ona na decyzję wielu uciekinierów. Należy dodać, że w mieście nie brakowało licznych plakatów powiadamiających, zachęcających i wręcz nakłaniających do powrotu.

Schulz wyjechał do Drohobycza 14 grudnia 1915 roku – czyli dwanaście dni po ogłoszeniu zezwolenia policji. Nie wiemy, czy przed podjęciem podróży przeczytał, opublikowany w wielu dziennikach, artykuł zatytułowany: *Rosjanie w Drohobyczu – żona oficera jako rabuś*. Oto jego treść: „Opublikowane informacje urzędowe przedstawiają pełny obraz wandalizmu będącego dziełem Rosjan na tym terenie. Objawił się on w postaci pozostawionych śladów kradzieży, rozbój, grabieży i podpaleń. Ludności najgorzej działo się tam, gdzie pojawiali się Kozacy. Rozbój, przemoc, gwałcenie kobiet, a nawet mord – były na porządku dziennym. W takich okolicznościach w jednej z dzielnic przed wycofaniem się Rosjan w bestialski sposób zamordowano 23 żydowskich mieszkańców. Dla żołnierzy rosyjskich wzorem w kradzieży i grabieniu stali się oficerowie ich własnej armii. Drastyczny przykład takiego sposobu bogacenia się dał miejski komendant Drohobycza. Ów funkcjonariusz wojskowy o nazwisku Tilo przebywał tu wraz z małżonką. W Drohobyczu wędrowała ona od domu do domu i wybierała sobie najpiękniejsze rzeczy – wyposażenie pokoi, obrazy, odzież i tak dalej, po czym nakazywała transportowanie tego wszystkiego do swojego mieszkania. Pani Tilo przybyła do miasta z jedną walizką. Kiedy w wyniku naszej ofensywy przyszedł czas na opuszczenie Drohobycza, wtedy okazało się, że do załadowania

---

8 Porównaj blok tekstów z działu: [czy to Schulz?], „Schulz/Forum”, 2020, nr 15, s. 145–186.

9 „Neue Freie Presse”, 28.02.1918, Nr. 1920, s. 3: *Der Beschluss des Polenklubs gegen das ordentliche Budget und gegen ein Budgetprovisorium* (Postanowienia Klubu Polskiego przeciw budżetowi i prowizorium budżetowemu).

10 We wszystkich gazetach Monarchii ukazał się, podpisany przez Marszałka Polowego von Höfera, komunikat Sztabu Generalnego, w którym podano informację o wyzwoleniu miasta Drohobycza w dniu 17 maja 1915 roku.

wszystkich zarekwirowanych przedmiotów, między innymi: sześciu fortepianów oraz wielu salonowych kompletów meblowych, będą jej potrzebne trzy wielkie wagony towarowe”<sup>11</sup>.

Z końcem 1915 roku Schulz powrócił do miasta, które bardzo ucierpiało. Ale po kilku miesiącach drohobycczanie zdobyli się nawet na, połączone z odsłonięciem pomnika *Rycerz w zbroi* autorstwa porucznika Backa<sup>12</sup>, huczne świętowanie pierwszej rocznicy wypędzenia Rosjan. Obchody miały miejsce 14 maja 1916 roku i zgromadziły ponad 20 000 mieszkańców miasta. Po części oficjalnej w parku miejskim zorganizowano wielki festyn z tańcami. Czy wśród zgromadzonych na uroczystościach znalazł się dwudziestoczterolatek Bruno Schulz?<sup>13</sup>

Powracając do wiedeńskich pobytów Schulza, należy także zwrócić uwagę na generalny brak korespondencji (na przykład listów do rodziny i przyjaciół) czy jakiejś innej formy adnotacji osobistych na temat tamtych czasów. Oprócz kilku wrywkowych informacji z lat późniejszych nie dysponujemy w pełni udokumentowanym przekazem, który mógłby w tym względzie naprawdę wiele uzupełnić i wyjaśnić.

Wiadomo na przykład, że Schulz i wybitna poetka Debora Vogel (osoba w latach trzydziestych blisko z pisarzem związana) przebywali w Wiedniu w tym samym czasie<sup>14</sup>. Wtedy nie znali się osobiście, chociaż ich życie toczyło się w sąsiadujących ze sobą dzielnicach. Schulz był już osobą dorosłą, Vogel – gimnazjalistką. Szkoda, że nie wiemy, jak potem oceniali Wiedeń i czas tam przebyty. A o tym, że stolica Austrii mogła być tematem ich rozmów, świadczy fakt, że w latach trzydziestych Debora utrzymywała kontakty z żydowskimi kręgami literackimi Wiednia. Swoje znajomości próbowała nawet wykorzystać, by zainteresować tamtejsze środowiska prozą Brunona Schulza, który w sprawie przetłumaczenia i wydania jego książki w Wiedniu napisał nawet list do Mendla Neugröschla<sup>15</sup>.

## Miasto kultury i sztuki

Wiedeń, pomimo wspomnianych powyżej problemów związanych z Wielką Wojną, nie zatracił charakteru metropolii kulturalnej. W latach 1914–1918

11 „Pester Lloyd”, 13.9.1916, Nr. 255, s. 3: *Jüddische Korrespondenz*. W innym artykule na temat Drohobycza podaje, że Rosjanie wywieźli z miasta ponad 100 fortepianów.

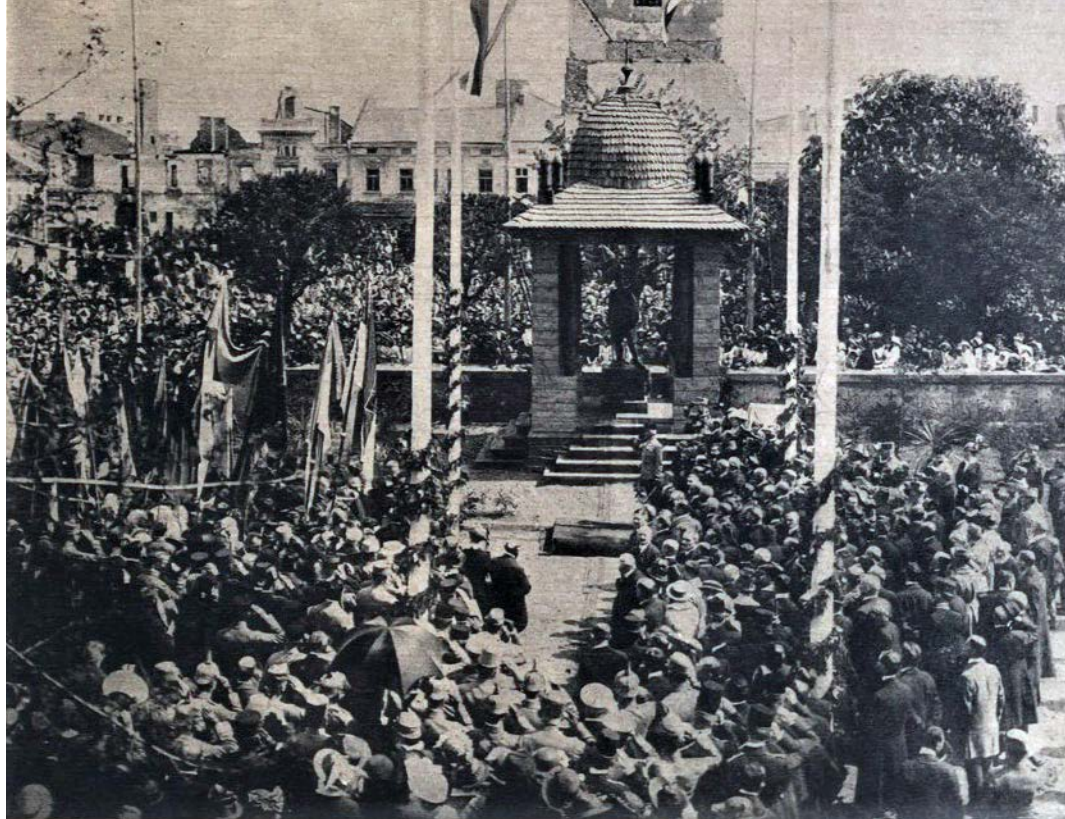
12 „Reichspost”, 18.05.1916, Nr. 231, s. 3.

13 „Das interessante Blatt”, 25.05.1916, Nr. 21, s. 13.

14 Debora Vogel przebywała w Wiedniu w latach 1914–1918. W jednej z tamtejszych szkół uzyskała świadectwo dojrzałości.

15 Wiersz Debory Vogel pod tytułem *Trinklied* znalazł się w tomie zatytułowanym *Mała antologia liryki galicyjskiej w jidysz*, wydanym przez żydowskich literatów wiedeńskich: Mendla Neugröschla i Eliezera Schindla. Por. *In a Shtod woss starbt in einer Stadt, die stirbt. Jüdische Lyrik aus Wien*, Hrsg. G. Kohlbauer-Fritz, Wien 1995.





Pierwsza rocznica wyzwolenia Drohobycza spod okupacji Rosjan, fotografia drukowana w gazecie „Das interessante Blatt” [25.05.1916, Nr. 21]

Odślonięcie pomnika **Rycerz w zbroi**, fotografia drukowana w gazecie „Reichspost” [18.05.1916, Nr. 231]

aktywne były placówki artystyczne. Funkcjonowały sceny operowe i teatralne. Prezentowano dzieła wybitnych malarzy. Muzyczny Wiedeń odwiedzali wielcy artyści<sup>16</sup>. W bogatej pałacie kulturalnej nie brakowało też znaczących polskich i żydowskich akcentów. Abstrahując już od obligatoryjnego dla osób związanych z Polską zwiedzania kościoła polskiego na Kahlenbergu<sup>17</sup>, zwróćmy uwagę na pewne ważne polskie wydarzenie, jakie miało miejsce w piątym miesiącu pobytu pisarza w Wiedniu. Arcyksiężna Zita i arcyksiążę Karol Stefan z Żywca 11 kwietnia 1915 roku w słynnym Künstlerhaus przy Placu Karola (Karlsplatz) dokonali otwarcia wielkiej wystawy malarstwa polskiego<sup>18</sup>. Przedstawiono dzieła najważniejszych twórców XIX i początków XX wieku. Czy Schulz zwiedził tę wystawę?<sup>19</sup> Pisano o niej we wszystkich wiedeńskich gazetach.

Należy zauważyć, że w okresie I wojny światowej kultura rodem z Galicji (polska i żydowska) była w Wiedniu bardzo często reprezentowana. Wspomniano już o wybitnym polskim skrzypku Bronisławie Hubermanie. Wiele działa się także w życiu teatralnym miasta. W języku niemieckim wystawiano sztukę Gabrieli Zapolskiej *Warszawska Cytadela*<sup>20</sup>, w polskim zaś Tadeusza Rittnera – *W małym domku* i *Człowiek z budki suflera*. Grano ponadto *Grube ryby* Michała Bałuckiego oraz *Sędziów* Stanisława Wyspiańskiego<sup>21</sup>. Akcja tej ostatniej sztuki toczy się w galicyjskiej wsi pod Stanisławowem – w środowisku żydowskim.

W roli karczmarza z powodzeniem wystąpił znany wówczas aktor – lwowianin – Marian Jednowski. Czy Bruno Schulz widział ten spektakl? Z jednej strony, nazwisko Wyspiańskiego było mu zapewne nie tylko dobrze znane, ale być może i przez niego cenione. Z drugiej, pojawiła się – nie obca przecież – tematyka żydowska. W tym kontekście mogła Schulza zainteresować także inscenizacja

**16** Na przykład wybitny polski skrzypek Bronisław Huberman koncertował w Wiedniu wielokrotnie.

**17** Według programu nauczania w Żeńskim Gimnazjum przy Albertstrasse 38 Debora Vogel jako uczennica tejeż placówki zwiedziła Kahlenberg.

**18** „Neue Freie Presse”, 11.04.1915, Nr. 18187, s. 20. W obszernym artykule zatytułowanym: *Otwarcie wystawy sztuki polskiej* wymieniono autorów prezentowanych dzieł: Siemiradzki, Axentowicz, Boznańska, Brandt, Chełmoński, Fałat, Gieryski, Grottger, Kossakowie, Matejko, Malczewski, Mehoffer, Rodakowski, Rozwadowski, Ruszczyk, Stachiewicz, Wyczółkowski, Wyspiański, Tetmajer, Uziębło.

**19** Podobna wystawa, przedstawiająca dzieła wielu wymienionych powyżej artystek i artystów, miała miejsce w roku 1910 we Lwowie, gdzie Schulz wówczas studiował. Czy ją odwiedził?

**20** „Neue Freie Presse”, 15.10.1917, Nr. 19091, s. 7. Reklama spektaklu w teatrze Wiener Kammerspiele. Adaptację sceniczną utworu Zapolskiej opracował Bernard Scharlit, znany także z tego, że w 1911 roku opublikował korespondencję Chopina w języku niemieckim. „Fremden-Blatt” zaś w bardzo pozytywnej recenzji pisze o spektaklu *W małym domku* z udziałem wybitnych aktorów galicyjskich Tekli Trapszo i Jana Nowackiego. W sezonie 1914/1915, wespół z innymi aktorami ewakuowanymi z Galicji, występowali oni właśnie w Wiedniu w Bürgertheater.

**21** „Arbeiter Zeitung”, 24.01.1915, Nr. 24, s. 9. Znakomita recenzja wspomnianej sztuki Wyspiańskiego. Warto dodać, że w omawianym okresie wystawiono także *Warszawiankę* i *Wesele*.



sztuki *Estera* Franza Grillparzera oraz wystawione w Operze Ludowej dzieło czeskiego kompozytora Karela Weisa *Polski Żyd*.

Zamykając temat sceniczny, nie sposób nie zapytać o zainteresowanie Schulza spektaklami sztandarowych kulturalnych instytucji wiedeńskich – Teatru Cesarskiego i oczywiście Opery Cesarskiej, z ich wspaniałymi inscenizacjami,

jak również filharmonii (Musikverein). Temat opowiadania Schulza *Ojczyzna*<sup>22</sup> – jeśli przyjąć, że prototypem miejsca akcji jest t a k ż e Wiedeń – nawiązuje właśnie do tej, wymienionej przez autora, świątyni muzyki<sup>23</sup>. Pozostaje tylko zadać pytanie: czy Schulz bywał na koncertach w Musikvereinie, w Operze Cesarskiej (Hofoper), w Operze Ludowej (Volksoper)?

### Wiedeński świat malarstwa

6 lutego 1918 roku zmarł Gustav Klimt, o czym informowały wszystkie gazety austriackie. Schulz studiował w tym czasie w Wyższej Szkole Technicznej. W jakim stopniu interesowała go osoba wielkiego malarza? Nawiasem mówiąc, Debora Vogel jako uczennica wiedeńskiego liceum, do którego uczęszczała<sup>24</sup>, z twórczością Klimta zapoznała się właśnie w latach 1916–1918.

Jak dalece był wtedy Schulz zainteresowany malarstwem? On, przybysz z miasta, z którego pochodzili Maurycy Gottlieb i Efraim Moses Lilien. Czy Schulz znał słynną Galerię Arnot, w której w latach jego pobytu w Wiedniu prezentowano prace Egona Schiele<sup>25</sup>. Czy bywał w wiedeńskiej Secesji?<sup>26</sup>

Czy Schulz interesował się malarstwem austriackim, działalnością owego stowarzyszenia „Sezession” oraz bardzo znanego Stowarzyszenia Artystycznego „Hagenbund”? Jeżeli tak, to może właśnie dlatego zrezygnował w roku 1918 z kontynuacji studiów w Wyższej Szkole Technicznej? Może tematy obowiązkowych egzaminów oraz zaliczeń z dziedziny „mechaniki budowy, z rozwinięciem

**22** Pierwodruk w czasopiśmie „Sygnały” 1938, nr 59.

**23** Schulz używa w swoim opowiadaniu zwrotu „towarzystwo muzyczne”. Tak w języku niemieckim brzmi nazwa budynku oraz instytucji wiedeńskiej filharmonii: Musikverein. Gwoli uściślenia – nigdzie na świecie nie spotkamy tego rodzaju nazwy nadanej filharmonii. Tylko w Wiedniu budynek filharmonii nazywa się „Towarzystwo Muzyczne”. Nazwa „filharmonia” w Wiedniu nie jest używana. Można to uznać za potwierdzenie hipotezy, że miejsce akcji opowiadania to Wiedeń.

**24** Program nauczania w Żeńskim Gimnazjum przy Albertstrasse 38, do którego uczęszczała Debora Vogel, wymienia wiele nazwisk wybitnych malarzy, wśród nich – Maxa Liebermanna i Gustava Klimta.

**25** „Neue Freie Presse”, 28.05.1918, Nr. 19308, s. 1. Recenzja wystawy Egona Schiele w Salonie Sztuki Arnot przy Kärntnering 15.

**26** „Deutsches Volksblatt”, 1.03.1918, Nr. 10472, s. 10. Recenzja wystawy Egona Schiele w wiedeńskiej Secesji.



Egon Schiele, 49. wystawa Secesji, 1918, plakat, litografia, 62,6x46,8 cm. W zbiorach Museum of Fine Arts w Houston

na stronie 303

Artykuł zapowiadający wystawę sztuki polskiej, „Neue Freie Presse” [11.04.1915, Nr. 18187, s. 20]

tematów żelazobetonu, czy też budownictwa naziemnego<sup>27</sup> przestały odpowiadać jego artystycznej duszy i wydały mu się w pewnym momencie po prostu trudne do zniesienia, całkowicie obce? Może dlatego w tym samym jeszcze roku przerwał owe studia techniczne i powrócił do Polski, aby skupić się właśnie na malarstwie. Bo przecież do takiego artystycznego Wiednia, jaki poznał, który chyba jednak cenił, postanowi w roku 1923, po pięciu latach pobytu w Drohobyczu, powrócić z zamiarem podjęcia studiów w Akademii Sztuk Pięknych, do której nie zostanie jednak przyjęty. Wiemy, jak słusznie przypuszcza Joanna Sass, że komisja oceniła przedstawione przez Schulza prace za dzieła osoby, która powinna dalej malować i wystawiać, a nie studiować, bowiem uznano go zapewne za dojrzałego profesjonalistę. Bądź co bądź, w swojej tece twórczej miał już Schulz kilkadziesiąt udanych prac.

W tym miejscu trzeba zadać pytanie: co wydarzyłoby się, gdyby Schulz dostał się na studia? Jak potoczyłyby się jego dalsze losy artystyczne i życiowe? A może żałować należy, że tak się nie stało, i – przede wszystkim – że nie doszło do jakiejś wystawy jego prac w Wiedniu. Wszak w 1923 roku przyjechał do tego miasta po zaliczeniu w Polsce kilku wystaw malarskich, nieraz pozytywnie recenzowanych. A może szkoda, że m i m o zamożnych krewnych i znajomych, między innymi w świecie finansjery oraz przemysłu naftowego Drohobycza i Borysławia, nie doszło do sfinansowania i zorganizowania takiej wystawy – prezentacji dotychczasowego dorobku Schulza właśnie w Wiedniu<sup>28</sup>.

Może to być dowodem generalnego syndromu „niezaradności” życiowej młodego artysty, bo tego określenia używał on w stosunku do swojej osoby na różnych etapach życia. Bowiem – kto wie, jaka byłaby recepcja jego malarstwa, gdyby spróbował sił w naddunajskiej stolicy. Na początku zapewne, jak wielu artystom, w szczególności emigrantom, nie byłoby łatwo. Ta uwaga dotyczy także tematyki jego prac. Wiemy, jak traktowano wcześniej odważną twórczość Egona Schiele albo Oskara Kokoschki. Przez długi czas bardzo negatywnie. Ale od pewnego momentu chętnie i coraz częściej organizowano w Wiedniu wystawy ich dzieł. Schulz jednak nie spróbował zostać wolnym malarzem artystą w Wiedniu. Powrócił do Polski, gdzie prezentował swoją twórczość często w ramach wystaw organizowanych w hermetycznym środowisku żydowskim. A w rezultacie został nauczycielem rysunku w prowincjonalnej szkole w Drohobyczu, z czego, dając temu wyraz, nigdy nie był zadowolony.

Nie wiadomo oczywiście, jak potoczyłyby się późniejsze losy Schulza – literata emigranta – piszącego w języku polskim na obczyźnie. Chociaż znane są literackie

---

27 Joanna Sass podaje, że Schulz nie zaliczył owych przedmiotów – czyli na wiosnę 1918 roku. Wtedy to właśnie odbywały się omawiane wystawy.

28 To właśnie w Borysławiu tamtejsze wpływowo osoby ze środowiska „naftowego” w roku 1921 zorganizowały wystawę dzieł Schulza. Szkoda, że nie doszło do takiej prezentacji w Wiedniu.

losy wielkich emigrantów ze Wschodu, którzy pisali w języku ojczystym, takich jak Bunin czy Gombrowicz. Jeden z nich został laureatem Nagrody Nobla, a drugi, niestety, jej nie doczekał.

Jak w ogóle potoczyłoby się na obczyźnie życie Schulza jako Żyda? Oczywiście, że po marcu 1938 roku prześladowania, a potem zbrodnie Holokaustu mogły go osiągnąć także w Austrii. Chyba że, podobnie jak znający jego twórczość, wspomniany już literat Mendel Neugröschel, Schulz uratowałby się emigracją za ocean<sup>29</sup>.

Powyższa uwaga pozwala wspomnieć osobę Izaaka Bashavisa Singera, którego rozstanie z Polską, rodzimym krajem, nie stało się, jak wiadomo, przyczyną regresu twórczego. Wręcz przeciwnie. Z perspektywy amerykańskiej odległości odtwarzał on świat (żydowski) na zasadzie jego „terytorialności”. Schulz, pomimo realnego osadzenia akcji swoich opowieści, „terytorialność” traktował jako środek do celu, czyli do ujęcia i przedstawienia świata jako „eksterytorialnego” – „transcendentnego” f i l o z o f i c u m. Izaak Bashavis był kronikarzem. Bruno – filozofem. Ten pierwszy dobrze wiedział, o czym mówił, kiedy oceniając prozę Schulza, stwierdził: „Czasami pisał jak Kafka, czasami jak Proust. A z biegiem czasu udało mu się osiągnąć głębie, jakiej ci dwaj nie osiągnęli nigdy”.

Na temat wyboru miejsca przebywania i działania w świecie kultury przywołać można wiele przykładów. Spójrzmy jeszcze na dziedzinę muzyki. Pewne podobieństwa „losu”, nie wchodząc tu w szczegóły przyczyn i skutków, dotyczą innego wielkiego Polaka, rodem z Ukrainy – Karola Szymanowskiego, któremu sprzyjał Emil Hertzka<sup>30</sup>, wybitny wiedeński wydawca partytur – właściciel jednego z najbardziej prestiżowych światowych wydawnictw muzycznych, czyli Universal Edition. A jednak po roku 1918 Szymanowski, pomimo wynajmowania tam eleganckiego mieszkania, nie powrócił do Wiednia czy też – generalnie – na Zachód. Wybrał muzyczną krajową prowincję, gdzie potem nierzadko był nękanym przez konserwatywne środowisko i właściwie przez całe życie, mimo że tworzył dzieła niepospolite, pozostał w Polsce. A miało to niezawodnie negatywny wpływ na recepcję jego twórczości w Europie. Z różnych oczywiście powodów światową sławę osiągnęli obaj dopiero wiele lat po śmierci. W obydwu wypadkach – i Schulza, i Szymanowskiego – istotną rolę w kwestii wyboru miejsca przebywania odegrały

**29** W tym miejscu, na marginesie, nie sposób nie zadać sobie jeszcze jednego, surrealistycznego wręcz pytania: jak potoczyłoby się życie Schulza, gdyby Hitler w roku 1907 zdał na studia do wiedeńskiej Akademii Sztuk Pięknych? To retoryczne pytanie dotyczy oczywiście całej ludzkości. Profesorowie Akademii w obu wypadkach, choć z diametralnie różnych powodów, zdecydowali o nieprzyjęciu na studia i Hitlera, i Schulza. Jako ciekawostkę podajmy, że w obu komisjach zasiadał znany malarz austriacki Rudolf Bacher. Por. B. Hamann, *Wiedeń Hitlera*, przeł. J. Dworzak, Poznań 2013, s. 48.

**30** Emil Hertzka – właściciel Universal Edition – jednego z największych wydawnictw muzycznych na świecie. Może i Schulz w dziedzinie malarstwa, podobnie jak Szymanowski, doczekałby się w Wiedniu „swojego Hertzki”?

problemy zdrowotne oraz aspekty rodzinne. W obu wypadkach były to silne związki i uzależnienia na liniach: syn–matka, brat–siostry.

Inaczej potoczyły się losy wielkiego skrzypka Bronisława Hubermana<sup>31</sup>, który właśnie międzywojenny Wiedeń świadomie wybrał na swój domicyl, nigdy nie tracąc kontaktu, także artystycznego, ze swoją ojczyzną – Polską. Wybitny wirtuoz, podobnie jak Schulz w swojej dziedzinie, doceniał artystyczną siłę Wiednia, czemu dał wyraz w jednej ze swoich wypowiedzi<sup>32</sup>.

## Pędzel, siekiera i kosa

Zamykając temat malarstwa w Wiedniu tamtych lat, nie sposób nie wymienić osoby Alexandra (Abrahama) Gartenberga (ur. w 1867 w Drohobyczu). Jego ojciec Moses oraz wuj Lazar byli wielkimi potentatami naftowymi. Związki rodzinne na linii Schulz–Gartenberg były odległe: Henryk (Juda Hersz) Kuhmerker, kuzyn matki Brunona Schulza – Henrietty (Hendli), zawarł związek małżeński z Pepi (Pesią) z domu Gartenberg.

Nie wiadomo, czy Alexander Gartenberg i Schulz kiedykolwiek się zetknęli. Łatwiej wyobrazić sobie, że obaj wiedzieli, kto jest kim. Schulz mógł więc zdawać sobie sprawę, że przedstawiciel niezwykle zamożnej i ważnej dla Drohobycza rodziny przemysłowców jest także malarzem. Przygodę z pędzlem i płótnem rozpoczął Gartenberg po czterdziestym roku życia<sup>33</sup>, czyli w mniej więcej w tym czasie, kiedy Bruno po raz pierwszy przyjechał do Wiednia. Tematem jego prac była rodzinna Galicja.

Alexander Gartenberg, przez prasę austriacką postrzegany zawsze jako mieszkający w Wiedniu polski malarz i przemysłowiec, zmarł w 1934 roku.

## Wiedeń i skrzypce

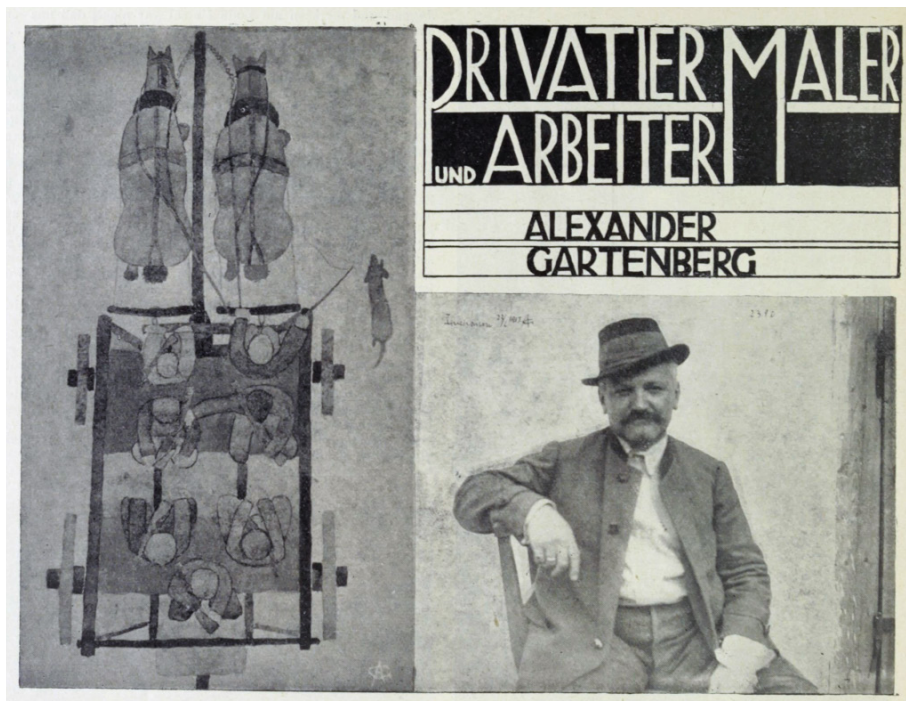
W tym miejscu należałoby przedstawić dzieła malarskie, które Bruno Schulz zaprezentował w Wiedniu. Ale, jak wiadomo, nigdy do wystawy jego dzieł w tym mieście nie doszło. Czas zatem powrócić do tematu – czyli do muzyki. Artystyczny

31 Huberman bardzo często grał w Wiedniu utwory Szymanowskiego. Jego pierwszy *Koncert skrzypcowy* wykonał w kilku krajach – wielokrotnie. Czynił to ze względu na przyjaźń łączącą go z kompozytorem, a także dlatego, że wysoko oceniał jego muzykę i pragnął, aby zaistniała w krajach Zachodu.

32 P. Szalsza, *Bronisław Huberman, czyli pasje i namiętności zapomnianego geniusza*, Częstochowa 2001, s. 36: „W jakimś sensie Hubermana uważano słusznie za artystę wykreowanego właśnie tu nad Dunajem... W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi «Neue Freie Presse» (4 II 1903) tak wyraził się na ten temat: «Wiedeń jest muzyczną stolicą świata. Tu żywe są tradycje wielkich mistrzów. Jako miasto niemieckie z biegiem stulecia wzbogaciło się ono o elementy południowe i słowiańskie, które wiedeńskiemu smakowi dodały odpowiedniej przyprawy»”.

33 P. Gütersloh, *Der Maler Alexander Gartenberg*, Wien 1928.





In namenloser Trauer geben wir Nachricht von dem Ableben unserer innigstgeliebten, herzensguten Mutter und Grossmutter

**Pepi Kuhmerker geb. Gartenberg**

welche am 11. Mai 1932 nach langem, schwerem Leiden für immer von uns gegangen ist.

Wien-Drohobycz.

**Die tieftrauernden Hinterbliebenen.**

Frau **Steffi Gartenberg** gibt im eigenen Namen im Namen aller Verwandten die traurige Nachricht bekannt, dass ihr geliebter Lebensgefährte und Mann, Herr

**Alexander Gartenberg**

Mutter und Grossvatermutter

nach kurzem Leiden am 28. Dezember 1934 im 67. Lebensjahre nach schwerem ist.

Das Leichbegängnis findet am Dienstag den 1. Januar 1935 um 12 Uhr mittags vom Zentralfriedhof, 1. Tor, aus statt.

**Es wird gebeten, von Kondolenzbesuchen abzusehen.**

Aleksander Gartenberg, fotografia z czasopisma „Bühne“ [1925, Nr. 137]

Nekrolog Pepi (Pesi) Gartenberg z domu Kuhmerker, „Neue Freie Presse“ [18.5.1932, Nr. 24309]

Nekrolog Aleksandra Garteberga, „Neue Freie Presse“ [1.01.1935, Nr. 22253]



Alfred Pellegrini, fotografia pocztówkowa z autografem, po 1918, 8,2×13,3 cm. Własność prywatna

wyraz fascynacji Wiedniem, miasta przychylnego ludziom sztuki, przekazuje Schulz w opowiadaniu zatytułowanym *Ojczyzna*: „Zaledwie odczułem to jako zadośćuczynienie długo niezaspokajanej potrzeby, jako głębokie nasycenie wiecznego głodu odtrąconego i nieuznanego artysty, że tu wreszcie poznano się na moich zdolnościach [...], który przebywałem dotychczas na wpół w podziemnym świecie egzystencji zdeklasowanych, pasażerów na gapę, pod pokładem nawy społecznej. Legalizowały się szybko, wchodziły same przez się w życie aspiracje, które jako tłumione i buntownicze uroszczenia wiodły w głębi mej duszy żywot podziemny i dręczący. [...] Miasto, w którym los pozwolił mi znaleźć przystań tak spokojną i błogą”<sup>34</sup>.

Powyższy cytat stanowi jakiś rodzaj reminiscencji na temat straconego czasu, straconych szans<sup>35</sup>. Mamy zatem do czynienia z marzeniami człowieka związanego ze sztuką (w opowiadaniu – z muzyką, konkretnie: skrzypce). Z bohaterem mówiącym czytelnikowi właśnie o bezpiecznym życiu artysty. A to przecież autor tych słów – Schulz – na co dzień w latach trzydziestych żył między piórem a lekcjami rysunków i prac ręcznych w prowincjonalnej szkole. Był to stan, którego nie mógł już odwrócić, bowiem wyboru dokonał w chwili, kiedy powrócił do Drohobycza na stałe. Choć wiadomo, że Schulz bił się z myślami i podejmował próby przeprowadzki – na przykład do Warszawy lub do Lwowa – nie zdołał tego zmienić<sup>36</sup>.

Nie mogę sobie odmówić dodatkowej przyjemności „asocjatywnego pofantazjowania”. Rozpocznę od tego, że w wielu aspektach zgadzam się z opinią Władysława Panasa i Jacka Scholza, który stwierdził: „Prof. Panas wyraził także przypuszczenie, że tekst ten [*Ojczyzna*] może mieć niejaki związek z pobytem Schulza w Wiedniu... co wydaje mi się również bardzo możliwe”<sup>37</sup>.

Jacek Scholz podaje wiele bardzo uzasadnionych informacji oraz argumentów, które potwierdzają wpływ Wiednia na merytoryczny i topograficzny kształt opowiadania *Ojczyzna*. Powyżej była już mowa o jednym, poruszonym także przez Jacka Scholza motywie – czyli o filharmonii (Musikverein). Ale pojawiają

34 B. Schulz, *Ojczyzna*, w: idem, *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, oprac. J. Jarzębski, Wrocław 1998, s. 373, 375.

35 Jerzy Jarzębski użył trafnego sformułowania: „mit bezpiecznego schronienia”.

36 Przychodzi tu na myśl trzydniowy wyjazd Schulza do Sztokholmu w roku 1936. Powody tej ekskursji są nieznanne i wymagają zbadania. Kto ją sfinansował? Nowa przyjaciółka – Józefina Szelińska? A może lwowianin dr Mordechaj Ehrenpreis – zamożny wuj poprzedniej przyjaciółki, poetki Debory Vogel, który był naczelnym rabinem Sztokholmu oraz współtwórcą nowoczesnego syjonizmu? I znowu rodzi się pytanie, dlaczego Schulz już nigdy nie pojechał osobiście do Wiednia, gdzie przed 1938 rokiem mógł na miejscu poczynić starania w sprawie tłumaczeń swojej prozy. Spotykając się na przykład ze wspomnianym już Mendlem Neugröschlem.

37 J. Scholz, *Oryginał czy przekład? Zagadka tekstu Brunona Schulza „Ojczyzna”*, w: *W ulamkach zwierciadła... Bruno Schulz w 110 rocznicę urodzin i 60 rocznicę śmierci*, red. M. Kitowska-Łysiak i W. Panas, Lublin 2003.

się jeszcze inne subtelne akcenty. Bohater opowiadania to skrzypek. Jego mentorem i przełożonym jest profesor Pellegrini: „Z grajka kawiarnianego, szukającego byle jakiej pracy, awansowałem szybko na pierwszego skrzypka opery miejskiej [...]. Dyrygent orkiestry filharmonicznej, pan Pellegrini, ceni mnie i zasięga mojej opinii we wszystkich decydujących kwestiach”<sup>38</sup>.

Otóż w latach pobytu Schulza w Wiedniu w wielu miastach monarchii występował pewien skrzypek. Jego częste koncerty, także charytatywne, cieszyły się tak wielką popularnością, że artysta doczekał się nawet odznaczenia Srebrnym Krzyżem Honorowym z Wieńcem Laurowym nadanym przez Czerwony Krzyż oraz Złotym Krzyżem Honorowym Saksonii<sup>39</sup>. Był ulubieńcem publiczności. Pisały o nim gazety. Jego nazwisko – Alfred Pellegrini.

Możemy tylko przypuszczać, że Schulz usłyszał o Pellegrinim, czytał o skrzypku w prasie bądź też przelotnie zapamiętał jego nazwisko widniejące na licznych afiszach koncertowych. Wychodzę jednak z założenia, że ciągle tak mało wiemy na temat wiedeńskich lat Schulza, iż każdy, nawet drobny element, nawet nieudowodniony, godny jest przynajmniej zauważenia.

Bardziej prawdopodobny wydaje się inny przykład, który spróbuję przedstawić i uwiarygodnić.

### „Gra w karty kwitnie”

Aby kolejne rozważania naświetlić szczegółowo, przytoczę tekst relacji prasowej z pewnego procesu sądowego przeprowadzonego 12 maja 1915 roku w Wiedniu. Artykuł zatytułowany *Rozrywki leniwych nierobów* ukazał się w wielu gazetach codziennych Monarchii. Oto jego treść: „Przed sędzią dzielnicowym Schwarzmayerem odbył się dzisiaj kolejny monstrialny proces przeciwko hazardzistom – dobrze sytuowanym uciekinierom z Galicji. Na początku stycznia, dzięki anonimowym informacjom, uwaga dyrekcji policji skupiła się na znajdującej się w centrum miasta Café Splendide, gdzie określonego sortu uciekinierzy prawie codziennie grali o bardzo znaczne sumy w przeróżne gry hazardowe, czyli w kolory i w pokera.

20 lutego koncypista policyjny Rottensteiner, w towarzystwie sześciu agentów policji, udał się do wymienionej kawiarni. Tam policyjne organy wprawdzie mogły same się przekonać, że w znajdującym się na pierwszym piętrze, a przeznaczonym do gry pokoju przy czterech stołach uprawiano hazard. To znaczy przy trzech grano w pokera, przy jednym – w kolory. Po trwającej ponad godzinę

<sup>38</sup> Ibidem.

<sup>39</sup> „Neue Freie Presse”, 5.09.1916, Nr. 18693, s. 10.

obserwacji koncypista policyjny Rottensteiner dał znak agentom policyjnym w celu podjęcia akcji.

Uczestnicy, grający przy wymienionych czterech stołach, zostali przez organy policyjne spisani i wezwani do podania narodowości. Odpowiednie zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa w związku z uprawianiem hazardu przekazane zostało sędziemu dzielnicy. Znalaziono wiele kompletów kart. Pieniądzy nie znaleziono, ponieważ do gry używano żetonów. Podczas odbytej dzisiaj rozprawy oskarżono grupę następujących indywiduów: Arnold Spitzmann, Abraham Horwitz, Herz Bloch, Salomon Backenroth, Salomon Spitzmann, Elias Spitzmann, Wilhelm Thau, Moses Steuermann, Jakob Kammermann, Friedrich Lapajowker, Abraham Horwitz [...] <sup>40</sup>.

Przedstawiony jako świadek agent policji Paul Radler potwierdził treść policyjnego oskarżenia i dodał, że po podjęciu akcji przez organy policyjne w pokoju gry zapanowała panika, chytrze zaaranżowana przez wszystkich grających. Przewracano stoły i krzesła. Kieliszki padały z trzaskiem na podłogę, a wielu uczestników próbowało zbiec.

Sędzia skazał obwinionych o przewinienie uprawiania hazardu na karę grzywny w wysokości 50 koron, z możliwością zamiany na 48 godzin aresztu.

Jako argument obciążający sędzia uznał fakt, że przypadki frywolnego hazardu, które nasiliły się w szczególnie trudnym dla kraju okresie, wymagają zdecydowanego przeciwdziałania. Taka jest też opinia miejscowej społeczności. Przed piekarniami codziennie ustawiają się cierpliwie setki przedstawicieli ludu pracującego, czekając na chleb, którego dzisiaj, w ciężkich warunkach wojennych, nie wystarcza dla wszystkich i musi on być racjonowany. Zaś w luksusowych zaciemnionych salach zamożne lekkoduchy <sup>41</sup> uprawiają hazard <sup>42</sup>.

Tyle sprawozdanie prasowe. Część z oskarżonych ukarana została rzeczywiście grzywną w wysokości 50 koron, z możliwością zamiany na 48-godzinny areszt.

Spróbujmy przyjrzeć się bliżej niektórym z oskarżonych – uciekinierom z Galicji. Zaczniemy od ogólnej uwagi. Pośród kilkuset tysięcy uciekinierów galicyjskich jesienią 1914 roku do Wiednia dotarła również spora grupa mieszkańców Drohobycza i Borysławia. Byli to przedstawiciele różnych warstw społecznych. W przeważającej większości ludzie niezamożni. Ale nie brakowało także reprezentantów tak zwanych wyższych warstw społecznych – różnych zawodów. Wśród nich wielu takich, którzy działali w ramach przemysłu

---

<sup>40</sup> Mamy tu do czynienia z wyborem. W cytowanym sprawozdaniu sądowym pada jeszcze kilka nazwisk, nieistotnych w kontekście naszych rozważań. Jako ciekawostkę podajmy, że oskarżonym był także właściciel Café Splendide, który przysięgał, że w ogóle nie wiedział o tym, iż w jego lokalu ktoś grał w karty. Sąd nie dał wiary jego zeznaniom.

<sup>41</sup> Wyraźny przytyk prowadzącego rozprawę, skierowany do oskarżonych, których wysmienita sytuacja materialna była znana sądowi.

<sup>42</sup> „Reichspost”, 12.05.1915, Nr. 221, s. 9.

naftowego. Byli prawdziwymi potentatami i decydentami. Ich biznesowe powiązania z Wiedniem, gdzie także po części zamieszkiwali, były bardzo silne. Nie miejsce tu na szczegółowe opisywanie ich wielostronnej działalności. Przytoczmy tylko kilka informacji. Oto trzech zamożni i znaczący przemysłowcy: Spitzmannowie.

A r n o l d (A r o n) S p i t z m a n n: istnieją zapisy podające wysokość zasobów, jakimi operował on w roku 1918. Wymieniane są kwoty w wysokości miliona koron<sup>43</sup>. Wiedeński nekrolog podaje informację, że był on właścicielem kopalni ropy i byłym burmistrzem Tustanowic<sup>44</sup>.

W innym nekrologu – S a l o m o n a S p i t z m a n n a – pod nazwiskiem zmarłego widnieje zapis „przemysłowiec naftowy”<sup>45</sup>. Istnieją też potwierdzenia jego ścisłej wiedeńskiej współpracy na polu naftowym z osobami blisko związanymi rodzinnie z Schulzami, czyli z rodziną Suchestow (w roku 1914 obrót kapitałem spółki gazu ziemnego wynosił około 800 000 koron)<sup>46</sup>.

W Schodnicy zainstalowało się tamtejsze Towarzystwo Górniczo Naftowe Ltd., Silva Nowa Ltd., Spitzmann & Kamermann Ltd. Dwa nazwiska znajdujemy pośród oskarżonych w omawianym procesie. Panowie byli zresztą skoligaceni rodzinnie, ponieważ siostra właściciela kopalni naftowych – E l i a s a S p i t z m a n n a, była żoną J a k o b a K a m e r m a n n a.

O spółkach Spitzmannów w Austrii i w Galicji głośno było od wielu lat. A w wolnej już Polsce, w wydanej w roku 1923 książce *Przemysł naftowy w zarysie* dr Maksymilian Hopfinger tak ocenił spółki naftowe braci Spitzmannów: „Zdarza się, że małe produktywne przedsiębiorstwo przeprowadza z bieżących dochodów większe inwestycje i daje podstawę dla powstania wielkiego, ekonomicznie silnego przedsiębiorstwa”<sup>47</sup>.

Na zakończenie prezentacji niektórych hazardzistów z Drohobycza warto odnotować pewien fakt. Swego rodzaju smaczku nadaje całości odnaleziony dokument świadczący o tym, jak bardzo „przejęli się” oni całą sprawą. Proces odbył się 12 maja 1915 roku. Na liście kuracjuszy uzdrowiska w Badenie pod Wiedniem z dnia 13 maja znaleźć można nazwiska trzech, dzień wcześniej osądzonych drohobyczan: Arona i Salomona Spitzmannów oraz Jakoba Kamermanna. Zaś na plus „grzeszników” odnotujemy informację, że stale uczestniczyli oni w akcjach pomocy przebywającym w Wiedniu uciekinierom i żydowskim sierotom galicyjskim, a delegowane kwoty przewyższały nierzadko wysokość kary nałożonej przez sąd w wyniku hazardowej afery.

---

<sup>43</sup> „Neue Freie Presse”, 23.06.1918, Nr. 19334, s. 14 oraz „Fremden-Blatt”, 14.05.1916, Nr. 133, s. 15.

<sup>44</sup> „Neue Freie Presse”, 7.03.1929, Nr. 23160, s. 16.

<sup>45</sup> „Neue Freie Presse”, 6.07.1926, Nr. 22201, s. 19.

<sup>46</sup> „Neue Freie Presse”, 20.08.1914, Nr. 17955, s. 14.

<sup>47</sup> M. Hopfinger, *Przemysł naftowy w zarysie*, Lwów 1923, s. 129.

Szersze potraktowanie tematu naftowych potentatów z Drohobycza i Borysławia nie jest dziełem przypadku i ma swoje uzasadnienie. Jak wiadomo, starszy brat Brunona Schulza – Izidor – działał w branży naftowej już przed rokiem 1910 i piął się po szczeblach kariery w sferach kierowniczych spółek aż do funkcji dyrektorskich<sup>48</sup>. Można więc założyć, że poznawał sukcesywnie najważniejszych producentów i właścicieli związanych z przemysłem naftowym w rodzinnych stronach. Nierzadko byli to członkowie szeroko pojętej rodziny. Są wśród nich również tacy, którzy już przed wybuchem I wojny światowej znaleźli się w Wiedniu. Do takich zalicza się kolejny oskarżony w procesie hazardowym: Wilhelm (Wolf) Thau – właściciel kilku wiedeńskich kamienic. W jednej z nich, przy Elisabethpromenade 29, w lokalu 5a, mieszkał Bruno Schulz. Cytowana już Joanna Sass wymienia kolejną kamienicę Thaua, przy Pfeilgasse 20, w której pisarz rezydował od listopada 1916 roku.

O tym, jakie warunki oczekiwały Brunona Schulza w mieszkaniu przy Elisabethpromenade 29, dowiadujemy się z ogłoszenia zamieszczonego jeszcze latem 1914 roku: „Duży bardzo piękny pokój, widok na park oraz ulicę, pełny komfort [...]”<sup>49</sup>. W tym właśnie lokalu od dnia 5 marca 1915 roku mieszkał Bruno Schulz.

W osobie Wilhelma Thaua, paradoksalnie „dzięki” incydentowi hazardowemu, udało się więc natknąć na kogoś, kogo Schulz znał w latach pobytu w Wiedniu *p r y w a t n i e*. Był on bowiem jego wujem. Matka Rosy, żony Thaua, to Ryfka (Ruchla, Regina) Kuhmerker – siostra Hendli (Henrietty), matki Brunona<sup>50</sup>.

Istnieje jeszcze jeden dokument potwierdzający rozwiązania na temat związków Thaua i Schulza, który w sierpniu 1915 roku wraz z siostrą i siostrzeńcem opuścił Wiedeń, udając się na wspólną kurację do Marienbadu. W spisie kuracjuszy odnotowano dane gości, przybyłych w celach leczniczych do słynnego uzdrowiska 9 sierpnia: „Hoffmann Anna, osoba prywatna, z synem i z bratem”.

---

**48** Alfred Döblin, który w 1924 roku przebywał w Drohobyczu i w Borysławiu, opisał sytuację takich osób jak Izidor Schulz oraz tamtejszego świata naftowego: „Dyrektorzy to pracownicy najemni, dobrzy fachowcy, muszą się nieźle narobić. Dochód jest dzięki nim. Ale do kogo należą wieże, grunt, kto tu wszystko zgarnia, tego nie wiedzą nawet dyrektorzy. [...] Mam wrażenie Dzikiego Zachodu, pospiechu, spekulacji. Amerykańska idea, która ugrzęzła w błocie. To nie jest osada ludzka. Tylko przedmiot wyzysku. Kto ciągnie zyski z kopalni [...]. Właściciele tu nie mieszkają, w Wiedniu i Paryżu przepuszczają pieniądze, pieniądze tego kraju. Wieczorem w pociągu robotnicy opowiadają [...]. Jeden jak zarobił, uznał, że nie ma nic pilniejszego, jak zamówić sobie do willi meble w stylu Franciszka Józefa”. Por. A. Döblin, *Podróż po Polsce*, przeł. A. Wołkowicz, Kraków 2000, s. 209.

**49** „Neues Wiener Tageblatt”, 14.05.1914, Nr. 135, s. 8.

**50** AGAD, PL\_1\_300\_1974\_0067, Drohobycz, Księga urodzin, Rok: 1902, karta 62, poz. 188: Akt urodzenia Moritza Thaua – syna Wolfa Thaua (Wilhelma) oraz matki – Róży (Rosy) recte Ruchel Malke Thau, córki Izraela i Ryfki (Reginy) Kuhmerker-Heimberg, właścicieli realności w Drohobyczu. Rosa (Różia) była więc ciotką Bruno Schulza. Ojcem chrzestnym małego Moritza (kumem) był kuzyn Brunona – Dawid Heimberg. Zwraca uwagę jego dziecięcy (infantylny) podpis. Dawid to prototyp postaci upośledzonego bohatera tytułowego opowiadania Schulza *Dodo*.

Brat (*Bruder*) to oczywiście dwudziestotrzyletni Bruno Schulz. Osoba postronna mogłaby odnieść wrażenie, że Anna Hoffmann przyjechała z dwójką nieletnich podopiecznych. W tym samym wykazie kurortu można przeczytać bardzo istotną informację: Schulzowie zamieszkali w Willi Królewskiej (Königsvilla). Wydaje się, że nie jest dziełem przypadku, iż w tym samym czasie i w tej samej willi zamieszkał Wilhelm Thau z Drohobycza – wraz z małżonką Rosą (Rózia, Ruchel, Malke).

Przy okazji odnotujmy, że według zapisu w katalogu kurortu Thau działał w popularnej berlińskiej agencji ubezpieczeniowej Viktoria. Zaś odpowiedź na pytanie o to, kto sfinansował pobyt Schulza, jego siostry i bratanka w Marienbadzie, pozostanie niewyjaśnione. Może brat, a może – częściowo – Thau?

Nie dowiemy się także, czy Schulz znał szczegóły procesu hazardowego i czy motyw gry w karty w opowiadaniu *Ojczyzna* jest tylko wymysłem fantazji autora? A może to właśnie od Wilhelma Thau dowiedział się on czegoś o hazardowych pasjach drohobyczan? Nie dowiemy się też, czy Schulz udał się kiedyś do Café Splendide. Aczkolwiek w opowiadaniu bohater konstatuje przecież: „Czasem, wysiadłszy z gry, mogę bez zwrócenia czyjejkolwiek uwagi opuścić stół i przejść po cichu do drugiego pokoju”<sup>51</sup>.

Możemy jednak założyć, że 20 lutego 1915 roku, czyli w dniu obławy policyjnej, Schulza nie było w Café Splendide wraz ze znajomymi krajanami, bo wtedy przeczytalibyśmy o nim zapewne w cytowanym sprawozdaniu sądowym. A tak pozostaje nam tajemniczy, zawoalowany, pełen wyrazu opis atmosfery panującej w nieokreślonym pomieszczeniu: „Lampa rozlewa spod abażuru łagodne światło na stół, dookoła którego grupa ludzi głęboko zaabsorbowana nad wachlarzem kart, trzymany w dłoni, odbywa imaginacyjny pościg za złudnym śladem fortuny. [...] Cisza jest, padają półgłose słowa, znaczące zmienne i kręte szlaki szczęścia. Co do mnie, to czekam na chwilę, kiedy cichy i żarliwy trans ogarnia wszystkie umysły, kiedy zbywszy pamięci, znieruchomieją, pochyleni kataleptycznie, jak nad wirującym stolikiem, ażeby wycofać się niepostrzeżenie z tego zaklętego kręgu i usunąć się w samotność mych myśli”<sup>52</sup>.

---

51 B. Schulz, *Ojczyzna*, s. 377.

52 Ibidem.